

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

MIESIĄC WSPOMNIENÍ

Listopad to miesiąc smutny i jednocześnie piękny. Smutny nie tyle nawet z powodu wyraźnie zmieniającej się pogody na chłód i sotę, co raczej ze względu na rozpoczynające go święta, które przypominają o przemijaniu i śmierci. Jednocześnie piękny – bo przecież nie zapominamy tych, którzy odeszli. A skąd Zaduszki się wywodzą?

Otóż to święto, o łacińskiej nazwie *Commemoratio Omnium Fidelium Defunctorum* (Przypomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych), obchodzone drugiego listopada, zostało wprowadzone w 998 roku przez Odyłona – opata klasztoru w Cluny (Burgundia, Francja), by zastąpić nim pogańskie obchody ku czci zmarłych. Gdy po pewnym czasie zapadła decyzja Stolicy Apostolskiej, by Dzień Zaduszny wprowadzić do kalendarza i liturgii rzymskiej, doszło do jego rozpowszechnienia w całym Kościele katolickim.

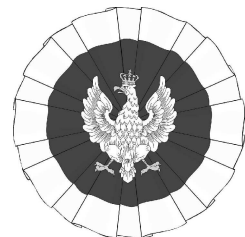
Pogańskie obchody, popularne w X wieku prawie w całej Europie, najdłużej utrzymały się u ludów, które zostały najpóźniej ochrzczone, albo u wyznających prawosławie, czyli u Słowian Wschodnich i Południowych.

Tu zapewne niektórym czytelnikom przypomną się "Dziady" Adama Mickiewicza (wydane w roku 1823, wystawione w teatrze w Krakowie w 1901), których druga część czerpała z tego dawnego obyczaju, podobno – w ukryciu przed duchowieństwem – utrzymującego się jeszcze wtedy na Litwie.

U Mickiewicza lud przynosi w ofierze jado i napoje, by podczas obrzędowej uczty przywołać dusze zmarłych i przynieść im ulgę, my natomiast odwiedzamy (jeśli to tylko możliwe) ich groby i zapalamy znicze, których płomień symbolizuje duszę zmarłej osoby. I wspominamy, wspominamy, wspominamy...

Mamy też w listopadzie jedno z najważniejszych świąt narodowych – Święto Niepodległości – przypadające 11 listopada, a Kanadyjczycy obchodzą w listopadzie Remembrance Day, kiedy znakiem pamięci o tych, którzy zginęli w walkach podczas wojny, jest czerwony kwiatek maku. (jp)

POLSKA ZJEDNOCZONA NIEPODLEGŁA



Manifest Rady Regencyjnej
7 października 1918 r.

Wielka godzina, na którą cały naród polski czekał z upragnieniem, już wybija.

Zbliża się pokój a wraz z nim ziszczenie nigdy nieprzedawnionych dążeń narodu polskiego do zupełnej niepodległości.

W tej godzinie wola narodu polskiego jest jasna, stanowcza i jednomyślna.

Odczuwając tę wolę i na niej opierając to wezwanie, stajemy na podstawie ogólnych zasad pokojowych, głoszonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, a obecnie przyjętych przez świat cały, jako podstawa do urządzenia nowego współżycia narodów.

W stosunku do Polski zasady te prowadzą do utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jako też z terytorjalną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowanym będzie.

Aby ten program ziścił, musi naród polski stanąć jako mąż jeden i wyteńczyć wszystkie siły, by jego wola została zrozumiana i uznana przez świat cały.

Polacy! Obecnie już losy nasze w znacznej mierze w naszych spoczywają rękach. Okażmy się godnymi tych potężnych nadziei, które z górą przez wiek żywili wśród ucisku i niedoli ojcowie nasi. Niech zamilknie wszystko, co nas wzajemnie dzielić może, a niech zabrzmi jeden wielki głos: **Polska Zjednoczona Niepodległa!**

Warszawa, 7 października 1918 r.

Źródło: B. Gebert i G. Gebertowa. Wypisy historyczne z dziejów ojczyzny. Wyd. czwarte, zmienione. Książnica-Atlas. Zjednoczone Zakłady Kartograficzne i Wydawnicze. Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Lwów – Warszawa. 1928.

Ilustracja: Kokarda heraldyczna z orzełkiem – wzór 1919. CC. Wikiźródła. Od redakcji: 14 listopada 1918 r. Rada Regencyjna rozwiązała się i przekazała władzę Naczelnemu Wodzowi Wojsk Polskich Józefowi Piłsudskiemu.

WSPOMNIENIE

KAZIMIERZ POPIOŁEK

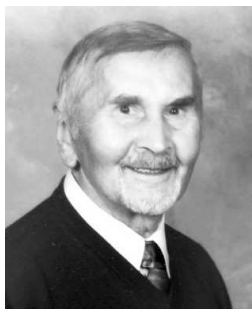
Minął już ponad rok, odkąd pożegnaliśmy Kazimierza Popiołka – człowieka o wielkim sercu, którego obecność głęboko wpłynęła na naszą polonijną społeczność.

W Kanadzie – w London – mieszkał od 1992 roku. Współpracował tu z Polskim Stowarzyszeniem Narodowym (PSN), nie szukając dla siebie stanowisk.

Kazimierz był osobą niezwykle skromną. Jego największą pasją w Kanadzie stało się malarstwo – ale jego unikatowe, personalne dzieła rzadko opuszczały zacisze rodziny, jak na przykład ekspresyjne sceny z parku jurajskiego i wrażliwe portrety zwierząt, które zdobiły ściany pokoi wnuków. Podkreślając swoją głęboką miłość do ojczyzny i poszanowanie tradycji stworzył dla organizacji PSN dwa godła Polski oraz dwa portrety Marszałka Piłsudskiego. Kilka swoich prac przekazał parafii Matki Boskiej Częstochowskiej na cele charytatywne.

Większość jego zawodowej drogi przypada na okres w Polsce. Był absolwentem historii sztuki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W czasie studiów rozwinął zamiłowanie do fotografii. Uczestniczył w konkursach i wystawach, gdzie niejednokrotnie otrzymywał nagrody za prezentowane zdjęcia artystyczne



1939 - 2024

(tę pasję przekazał synowi Krzysztofowi, z którym wspólnie pracował w ciemni fotograficznej, więc dziś tradycja ta żyje w kolejnym pokoleniu).

Jego życiowym powołaniem była ochrona dziedzictwa kulturowego i rozwijanie muzealnictwa. Jeszcze jako student podjął pracę w Muzeum Okręgowym w Lublinie.

W latach 1963–1969 od podstaw stworzył Muzeum Regionalne w zabytkowej Kamienicy Celejewskiej w Kazimierzu Dolnym. Z pasją dokumentował zabytki i widoki Kazimierza, których wiele znajduje się w archiwum muzeum.

Kolejnym ważnym etapem jego działalności była praca w Centralnej Składnicy Muzealnej Ministerstwa Kultury i Sztuki z siedzibą w pałacu Zamoyskich w Kozłowie. Tu trzeba dodać, że w listopadzie 1944 r. pałac kozłowiecki został udostępniony do zwiedzania jako pierwsze w Polsce muzeum na terenach wyzwolonych,

ale od 1954 roku muzeum nie było już dostępne dla zwiedzających, gdyż budynki kompleksu były przekazywane innym instytucjom, niezwiązanym z działalnością muzealną. Umieszczono tam dom dziecka, szkołę podstawową, mieszkania nauczycieli, hutę szkła i sklep Gminnej Spółdzielni.

Kazimierz Popiołek nie mógł pogodzić się z takim stanem rzeczy. Opracował samodzielnie kompleksowy plan rewitalizacji całego zespołu pałacowego i ponownego otwarcia obiektu jako Muzeum Wnętrz Pałacowych. Dzięki jego determinacji i stanowczości projekt został zatwierdzony w 1970 roku przez przedstawi-



Zdjęcie jednego z obrazów Kazimierza Popiołka, znajdujących się w pokoju jego wnuków.

SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

cieli władz od szczebla gminnego aż po ministerialne.

Kazimierz natychmiast przystąpił do wdrażania swojej wizji: zaprojektowano i wykonano instalacje oświetleniowe i grzewcze, zbudowano nową stację transformatorową, wykonano odwierty studni głębinowej. Rozpoczęto też konserwację wnętrza, odzyskiwanie zabytków i rekonstrukcję parku.

To przedsięwzięcie na ogromną skalę przyczyniło się również do odmiany całego regionu. Wybudowano nową szkołę, a Dom Dziecka przeniesiono do innej miejscowości.

Następnym etapem jego zawodowej drogi była funkcja Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w nowo utworzonym województwie białkopodlaskim. Praca ta nie wiązała się już z pionierskimi zadaniami, jednak wkładał w nią całe swoje serce i ogrom wiedzy, dbając o to, by dziedzictwo kulturowe Polski przetrwało okres komunizmu i pozostało nienaruszone.

Kazimierz Popiołek kochał Polskę. Po przejściu na emeryturę wielokrotnie wracał do ojczyzny, spędzając tam długie, pełne refleksji miesiące – zawsze wierny swoim korzeniom oraz wartościom, które głęboko zakorzeniły się w jego sercu.

Agnieszka Żukowski

Lata temu listopad był nie tylko porą żalu, ale i radości. Pisał o tym znany m.in. z badań nad polskim folklorem Zygmunt Głogier w swoim dziele pt. "Rok polski w życiu, tradycji i pieśni".

Niżej fragmenty rozdziału

GODY WESELNE

Jesień jest przyrodzoną porą wesel u ludu polskiego. Stadła wiejskie kojarzą się po ukończeniu robót w polu, po postawieniu bydła na zimowej leży, po przysposobieniu paliwa na zimę i zaopatrzeniu spiżarni mlewem z nowego zboża i omastą. Gdy w polu umilkną pieśni, gdy głucho tam i pusto naokoło, gdy słońce zachmurzy niebo i wiatr jesienny resztką pożółkłych liści z drzew miecie – wtedy życie rodzinne skupia się w domu, u ciepłego ojców ogniska i na sprawy rodzinne przychodzi właściwa pora.

Najdogodniejszy to czas do wesel; gdy bowiem wedle staropolskiego obyczaju, gody weselne trwać powinny cały tydzień i cała wieś w nich uczestniczy, a szczodra gościnność i obfitość jest pierwszym warunkiem, to tylko na jesieni jest na to pełne gumno, wieprz i wół karmny, skop obłany, gęś na pokłósie tuczna, a czas wolniejszy gwoździemu biesiadowaniu. Ojcowie tedy nasi obrali jesień na porę żeńby swych dzieci. W październiku zatem i listopadzie, po Matce Boskiej Różańcowej, na "głuchej jesieni" przed adwentem, odbywają się w Polsce prawie wszystkie wesela ludu, bo jedna jest wszędzie natura jego rolniczych zajęć i jeden stary obyczaj.

Instynkt przyrodzony człowieka stworzył rodzinę jako podwalinę bytu społecznego, a który naród silniej rozwinął ten instynkt szlachećny, ten w swoim obyczaju większą otoczył uroczystością założenie każdego gniazda rodzinnego. Polskie gody

weselne, od pierwszej chwili swatów do końca uroczystości, przedstawiają najpiękniejszy dramat z życia rodziny polskiej, cały szereg obrazów rzewnych, symbolicznych, rycerskich, z mnogością pięknych i starożytnych a tak rdzennie słowiańskich pieśni obrzędowych. Jako zwierciadło charakteru, obyczaju, pojęcia życia rodzinnego, gody te są ciekawym przedmiotem badań dla etnologa, estetyka i badacza dawnego prawodawstwa.

Zanim wpływ cywilizacji książkowej zarysował różnicę obyczaju pomiędzy warstwami oświeconymi i nieoświeconymi narodu, wszystkie warstwy stały prawie na jednym poziomie wykształcenia i obyczaj domowy nie dzielił się wówczas na ludowy i szlachecki, ale był jednolity, narodowy. Różnica stanów za doby piastowskiej polegała na różnicy majątku, zajęć i stanowiska społecznego czyli przywilejów, ale nie na różnicy obyczaju narodowego. Wesela tak w warownym gródzku pana, jak w dworcu szlachcica i chacie dostatniego kmiecia, było pasmem tych samych obrzędów i brzmiało odgłosem tych samych pieśni, a mogło się różnić tylko obfitością jadła i ubiorami, w taki np. sposób, że pannę młodą do rozplecin sadowiono w domu pańskim na wielkiej dzieży chlebanej przykrytej sobolami, a u kmiecia na małej dzieży przykrytej baranym kozuchem.

Czeladź dworska, która stała się przy dworach szlachty piastowskiej zawiązkiem przeważnej liczby wsi dzisiejszych, ➔

R&T Brother's Appliances

Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners

Repair and Service

Ryszard and Tadeusz Chorostecki

434-4733 or 681-8231



dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy

zapraszają do swego gabinetu

Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny

280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5

519-680-7707



WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochodów marki Honda i Acura

Matt Wróblewski
technik klasy A

naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota

490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London

519-438-3232

➔ kojarzona gorliwie w stadła matżeńskie przez swych panów, których bogactwo stanowiła, naśladowała we wszystkim obyczaj narodowy ziemian i urabiała wówczas zwyczaje, które dziś ludowymi nazywamy. [...]

Pod względem gościnności nie różnił się lud od szlachty, z którą miał wspólny narodowy obyczaj i którą w formach obrzędowych zawsze naśladował. W tem chyba zachodziła różnica, że gdy szlachcic zmuszał gości do jedzenia prośbą nieraz na klęczkach zanoszoną i własnoręcznym nakładaniem na ich talerze, to podchmielony chłopek posuwał się do groźby. Uczta godowa odbywała się po dworach jak dotąd u ludu pótnocy. W domach panów usadzał gości na obmyślane miejsca podług wieku i rzędu marszałek domowy. U ludu jest to obowiązkiem starszego drużby, zwanego także "marszałkiem". Usadza on gości także podług starszeństwa wieku i majątku, a co dziwniejsza, że odbywa się to z podobnym korowodem i względami, jak bywało zdawna po dworach, które lud naśladował. [...]

* Zygmunt Głogier. Rok polski w życiu, tradycji i pieśni. Wyd. Jan Fiszer. Warszawa. 1900.

O CHŁOPCU, KTÓRY CHCIAŁ BYĆ POETĄ A ZOSTAŁ... KONSERWĄ

Zanim spróbuję opisać nasz szybko zmieniający się świat i coraz bardziej przebiegłe narzędzia techniki (zwłaszcza komputerowej), pozwolę sobie przytoczyć pewną rodzinną anegdotę. To historia, która od lat wywołuje w naszym domu uśmiechy i przy każdym wspomnieniu bawi tak samo – choć dziś zawiera też w sobie i odrobinę refleksji.

o o o

Było to bardzo dawno temu, w epoce, gdy Internet jeszcze nie wiedział, że stanie się wszechświatem informacji, a programy tłumaczeń komputerowych dopiero uczyły się odmieniać polskie słowa przez przypadki, rodzaje itp. Moja żona, nauczycielka z powołania, wróciła pewnego dnia nieco rozbawiona i jednocześnie skonsternowana. Uczniowie mieli napisać w domu krótkie opowiadanie po polsku. Wśród przyniesionych prac znalazła się taka, po której lekturze żona – jak opowiadała – najpierw na chwilę zaniemówiła, potem nastąpiła chwila koncentracji, by zrozumieć, o co chodzi, a wreszcie... odkrycie i uśmiech.

Najwyraźniej jeden z młodych "literatów" postanowił ułatwić sobie życie: napisał tekst po angielsku (bo w tym języku – jak sam przyznał – "myśli mu się lepiej"), a potem z pomocą ówczesnego translatora przełożył całość na polski. Nie przeczytał jednak produktu końcowego, bo przecież "komputer wie, co robi". Efekt? Dumne "I can" w polskiej wersji pojawiło się jako... "Ja puszka metalowa".

Dziś sztuczna inteligencja jest już nieco bardziej "ucztowieczona". Potrafi analizować sens, rozpoznawać kontekst, a nawet utrzymać rymy i rytm w wierszu. Można jej powiedzieć: "Zrób to dowcipnie" – i rzeczywiście zrobi to z wdziękiem. Ale – żeby nie było złudzeń – AI wciąż nie jest mądra sama z siebie. To nie duch natchnienia, lecz raczej zwierciadło naszych myśli – czasem lśniące, czasem krzywe. Kiedy damy jej chaotyczne polecenia, odpowie nam równie chaotycznym (choć czasem zgrabnym) bełkotem. Ale jeśli nakreślimy postacie, miejsca, zdarzenia – wtedy zaczyna się coś na kształt prawdziwej współpracy. Wtedy to my stajemy się twórcami, a sztuczna inteligencja jedynie piórem w naszej dłoni.

Przyznam, że i mnie kiedyś zaskoczyła. Gdy kiedyś tłumaczyła moje wiersze z polskiego na angielski, odmówiła współpracy, bo w tekście pojawiło się sformułowanie "kopnąć w tyłek". Uznała to za akt przemocy! Podobnie przy żartobliwym użyciu zestawu słów "krew i nóż" zaprotestowała, widząc w tym zachętę do agresji. Z początku zirytowany, osta-



Preferred Realty Inc.
Brokerage

STAN KOZA

P. Eng., Broker

Telefon: 519-495-2044

E-mail: StanleyKoza@gmail.com

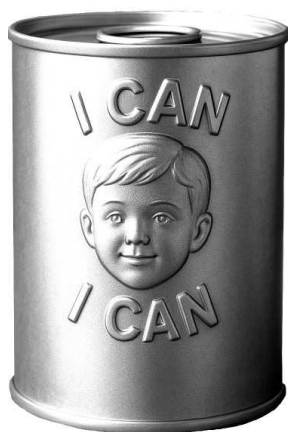
www.StanKoza.com

Zmiany na rynku nieruchomości następują bardzo szybko

- Jak recesja i rosnące oprocentowanie kredytów wpływają na wartość domu i nieruchomości inwestycyjnych?
- Kiedy jest dobra pora na zakup nieruchomości?
- Jakie zachęty dla nabywców i sprzedających znajdują się w podatkach?

**STAN JEST EKSPERTEM BUDOWLANYM
Z ŁATWOŚCIĄ ZNAJDZIE ODPOWIEDNI DOM**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Ponad 30 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London



tecnie poczułem... ulgę. Bo to znaczy, że ktoś tam, po drugiej stronie algorytmów, wciąż czuwa nad tym, by świat nie zwariował. I choć nie wyeliminuje się wszystkich zagrożeń, to przynajmniej ktoś tego próbuje.

A zagrożenie jest niemało. Internet pełen jest "fotografii", które nigdy nie widziały obiektywu, i "filmów", których nigdy nie nakręcono. Sztuczna inteli-

gencja tworzy nieistniejące potwory i krajobrazy, które są często piękniejsze niż prawda. I choć fikcja w sztuce zawsze istniała, to dziś granica między żartem a manipulacją staje się niebezpiecznie cienka. Odbiorca często nie wie już, co jest prawdą, a co zręcznym żartem programisty. A prawo? Jak zwykle zostaje w tyle, sapiąc za pędzącym postępem jak ktoś, komu ucieka autobus.

Dlatego – choć zabrzmiałoby to jak prawienie morałów – warto zachować zdrowy rozsądek. Nie dajmy się nabrać, nawet jeśli obrazek jest piękny, a głos przekonujący. Na głupotę, jak wiadomo, nie ma lekarstwa, a na internetowe oszustwa – jedynym antidotum jest czujność.

Nie bójmy się jednak nowego. Sztuczna inteligencja potrafi być sprzymierzeńcem. Znam starszą panią, która przez lata wstydziła się pisać do wnuczki, bojąc się błędów. Dziś, dzięki autokorekcie, bez tremy śle wiadomości całej rodzinie. Są też programy, które pozwalają dyktować zamiast pisać – z całkiem niezłym skutkiem! Wystarczy tylko potem przeczytać, co wyszło, żeby nie skończyć jak wspomniany człowiek goniący za autobusem albo nasz dzielny "autor puszkowy".

I na koniec – errata. Bo każda historia, nawet felieton, zasługuje na przypomnienie, że błąd jest częścią ludzkiej natury, a poprawa – jej chlubą.

Dla książki z błędami to wielka strata
Gdy nie znajdzie się w końcu mądra errata

W zasadzie nic ona nie zmienia
Jest to tylko swoisty rachunek sumienia

Wyjawia dokładnie jak na spowiedzi
W którym wierszu błąd sobie siedzi

Gdy braknie litery, bądź jest jej superata
To właśnie wyjaśnia karteczka – errata

Nie każdemu ta kartka jest w smak
Więc lepiej gdy błędów brak

Lecz choćbyś o poprawność walczył zażarcie
Na nieuwagę tylko czeka zmyślne czaricie

A nie przechrzysz go żadną metodą
Nawet skropiwszy święconą wodą

Radość jest wielka u takiego biesa
Gdy ognem w jakimś tekście zamiesza

Aby nie roześmiał się on do rozpuku
Przeczytaj tekst nim puścisz go do druku.

Czytając to, warto się uśmiechnąć. Bo świat, choć pełen błędów, daje też swoje poprawki – i to często bardzo zabawne. A jeśli nauczymy się je zawczasu dostrzegać, może wcale nie będziemy musieli bać się przyszłości. Ani "puszek metalowych".

Tadeusz Żochowski
Zarazem autor ilustracji

JESIEŃ WE WROCŁAWIU

Na wrocławskich ulicach
Na wrocławskich bulwarach
Nawet w ciemnych piwnicach
We wszystkich kuluarach

Już zagościła jesień
Przyniosła ze sobą dary
Które zostawił wrzesień
Zapowiadając te czary

Jabłka ładnie złożone
Ziemniaków pod dostatkiem
Kwiaty już pochylone
Żyją oddechu ostatkiem

Babie lato spowija
Kołderką ciepłą drzewa
Lato już nam przemija
Jesień piosenkę swą śpiewa

Ptaki zgodnie śpiewają
Wrocławskiego walczyka
I na drutach siadają
Gdzie melodia pomyka

W parku słyhać piosenkę
Zakochanych po uszy
On ją trzyma za rękę
Szczyście troski ich głuszycy

A nad Odrą wiatr śpiewa
Tańczy lekko walczyka
Strąca już liście z drzewa
Latu drzwi tak zamyka

Witaj nam, o Jesieni
Dziękujemy za plony
Zima prawie już w sieni
I świat mgłą zastoniony

Łezkę w oku wytrzymamy
W Ogrodzie Botanicznym
Za latem raz westchniemy
Powietrzem balsamicznym

Pójdziemy wolno spacerkiem
Świdnicką, Podwalem, nad fosą
A Jesień chłodnym wiatrem
Pobiegnie do Zimy boso

Izabella Kleszczyński

MOJE ZDROJE*

X



ŁĄDEK ZDRÓJ

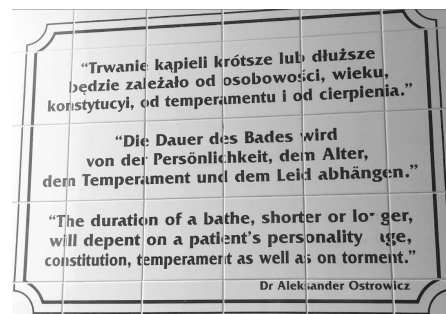
Kuracje w roku 2011, 2012 i 2025

KRYSTYNA STALMACH Łądek Zdrój, malowniczo położony u podnóża Gór Złotych w dolinie rzeki Białej Łądeckiej, jest najmniej znanym z uzdrowisk Ziemi Kłodzkiej. Jego część lecznicza leży na wzgórzu (ok. 500 m n.p.m.) i ma klimat podgórski.

Łądek ma specjalne miejsce w moim sercu, bo leczenie sanatoryjne w tym kurorcie odegrało niemałą rolę w odzyskiwaniu sprawności fizycznej i równowagi psychicznej po zapaści zdrowotnej, jakiej doznałam w latach 2006–2010. Moje pobyty tamże (szczególnie te pierwsze – w 2011 i 2012 r.) wspomogły nowoczesne leczenie farmakologiczne, zaaplikowane przez panią profesor z Kliniki Reumatologicznej w Szpitalu Św. Józefa w London. Oba kierunki leczenia (farmakologiczny i naturalny) są kontynuowane po dzień dzisiejszy – co miesiąc jadę sto kilometrów, by otrzymać w tym szpitalu kroplówkę z moim biologicznym lekiem, i prawie co roku lecę do sanatorium w Polsce na dwutygodniową kurację. Jak na razie ta strategia działa i RZS (reumatoidalne zapalenie stawów – ang. *rheumatoid*

arthritis RA) jest pod kontrolą. Przy okazji pobytów sanatoryjnych zwiedzam wspaniałe polskie uzdrowiska, zapoznając się z ich historią i próbując swoje wrażenia opisywać czytelnikom Skanera.**

W tym roku wybór był prosty – chcieliśmy z mężem w jakiś sposób wesprzeć ekonomię Łądeka po katastrofalnej ubiegłorocznej powodzi***, której byliśmy świadkami w czasie polskich wakacji. Zatrzymaliśmy się w sanatorium Wojciech ze skromną liczbą pokoi (tylko siedemnaście), ze wspaniałą infrastrukturą balneologiczną, obsługującą rzeszę kuracjuszy z innych placówek. Duchy przeszłości – władców, polityków, księżniczek, poetów, lekarzy – towarzyszyły mi w basenie i w kabinach kąpielowych z marmurowymi, wpuszczanymi w podłogę, wannami. Ze ścian kabin patrzyły na mnie wizerunki: cara Mikołaja I, króla Fryderyka Wilhelma Wielkiego, księżnej Marianny Orańskiej, prezydenta USA Johna Quincy Adamsa i lekarza Aleksandra Ostrowicza. Rady tego ostatniego są na kafelkach ściennych, a zaleca nam m.in. to: "Po każdej kąpeli wypada koniecznie jedną godzinę odpocząć". Lub jak na fotografii poniżej:



Budynek architektonicznie bardzo się wyróżnia i jest jedyny w swoim rodzaju. Składa się z okrągłej rotundy, przypominającej łaźnię turecką, którą zbudowano tu pod koniec XIX wieku.

w stylu neobarokowych na zgłiszczach innej budowli z XVII w., nad źródłem gorącej wody wyływającej w tym miejscu od wieków. W okrągłym basenie z ciepłą termalną wodą, do którego prowadzą podwójne marmurowe schody, w ciągu dnia system elektroniczny reguluje dopływ i odpływ wody z podziemnego źródła, aby zapewnić kąpiącym się odpowiednią temperaturę. Wieczorem przychodzi konserwator, który wodę wypompowuje i dokładnie myje basen, by przed godziną ósmą rano napętnić marmurową nieckę kąpielową świeżą wodą termalną.

Reżim sanitarny musi być przestrzegany, bo woda jest siarczana i w bardzo krótkim czasie zniszczyłaby tę piękną turecką łaźnię. A jest co podziwiać: płaskorzeźby, rzeźby, kolorowe stiuki.... Światło w dzień sączy się poprzez okna w kopule i rotundzie, a wieczorem – rozproszone ze stylowych kandelabrow i punktowych współczesnych reflektorów – oświetla dzieła sztuki i ludzi zażywających kąpeli.

Bardzo pięknie scenerię tego kąpieliska przedstawił film "Wygrany", w którym jedną z głównych ról gra Wojciech Pszoniak, a samemu sanatorium Wojciech przypadła rola spa z Baden-Baden.****

Zachęcam do obejrzenia filmu, bo żadne statyczne zdjęcia nie pokażą piękna rotundy (piałni i basenu) tak jak on.

Pokoje hotelowe, gabinety lekarza i pielęgniarek oraz kawiarenka mieszczą się w otaczającym rotundę budynku, który ma kształt okrągłego obwarzanka i jest integralnie potoczony z pijalnią, kąpieliskiem oraz bazą przyrodolecniczą. Dopiero pod koniec lat 90. ubiegłego wieku na zewnątrz środkowej rotundy zainstalowano win-

dę, przewożącą kuracjuszy z recepcji i basenu do pijalni, kawiarni i pokoi na pierwszym piętrze. Do trzech pokoi hotelowych, znajdujących się na piętrze drugim w wykuszach, prowadzą schody. Te, które wiodły do naszego miejsca zakwaterowania, były bardzo piękne – metalowe, pomalowane złotobeżową farbą. Ażurowe prześwity między stopniami nadają im lekkość, więc nawet nie narzekałam, że kilka razy w ciągu dnia musiałam pokonywać kilkanaście stopni w dół i w górę, bo widok tej klatki schodowej rekompensował wysiłek fizyczny.

W obszernym pokoju czekały na nas śnieżnobiałe szlafroki kąpielowe, a obok nich gustownie zapakowane zestawy podarunkowe do wzięcia do domu. Nasze zawierały sól kąpielową i pachnące mydło.



Marmurowe ujęcie wody

Koszt kuracji na dwie osoby za dwanaście dni wyniósł około ośmiu i pół tysiąca złotych. Ta suma pokryła zakwaterowanie, wyżywienie (trzy posiłki dziennie) i leczenie (mieliśmy rozszerzone leczenie – od trzech do pięciu zabiegów dziennie na osobę). Wszystkie zabiegi balneologiczne i borowinowe były na miejscu, niektóre (np. gimnastyka zbiorowa lub indywidualna czy krioterapia w komorze) odbywały się w pobliskim sanatorium Jubilat.

Jako kuracjusze sanatorium Wojciech mogliśmy raz dziennie bezpłatnie korzystać z basenu w naszej

rotundzie. To niebagatelne ułatwienie, bo kąpiel taka jest dosyć droga i czasem trudno o miejsce. Pragnę również zaznaczyć, że wody "Zdzistaw" i "Skłodowska-Curie" w pijalni są za darmo dla wszystkich. (Niestety, coraz częściej się zdarza, że w niektórych kurortach trzeba płacić za wodę z leczniczych ujęć.)

Zieleń

Nie ma kurortu bez deptaka, parku zdrojowego, spacerowych ścieżek, fontanny, ławeczek, kolorowych rabat kwiatowych, kaskadowych kwietników czy kultowej cukierni, w której można zjeść swoje ulubione ciastko i napić się kawy. Mimo że we wrześniu fontannę już wyłączono, to było gdzie spacerować wśród kwitnących roślin – nie tylko po deptaku między Wojciechem i kawiarnią wiedeńską, ale również w Parku Zdrojowym słynną aleją Modrzewiową czy w Parku Tysiąclecia (założonym w latach 1861–65) wśród wiekowych jaworów, buków, lip, kasztanów, dębów i klonów.

W pierwszym tygodniu pogoda była ładna, więc na ławeczkach od rana do wieczora w promieniach słońca wygrzewały się tłumy. Białych ławeczek bardzo dużo, a każda ma nazwę. Zapamiętałam niektóre: Tajemnicza, Promienna, Skryta, Intrygująca, Wspaniała... Ktoś, kto te nazwy wymyślał, musiał znać wiele określeń miłych dla uszu siadających tam kuracjuszek.

Oprócz parków Łądek ma arboretum, czyli znajdujący się tuż na skraju uzdrowiska ogród dendrologiczny o powierzchni dwóch hektarów, z bogatą kolekcją drzew i krzewów z różnych stron świata. Mnie się udało dojść do źródłka Jadwigi. ➡

➡ Ten swoisty leśny ogród najbardziej jest kolorowy na przełomie maja i czerwca, gdy kwitną azalie i różaneczniki.

Architektura i zabytki

W części zdrojowej miasteczka najstarszym sanatorium jest Stary Jerzy, znajdujące się w budynku powstałym w 1498 roku na wzgórzu Świętojerskim, a kaplica św. Jerzego i wieża zegarowa pochodzą z XVI wieku. Niestety, Dom Zdrojowy, mieszczący się w centralnej części Parku Zdrojowego, do którego prowadzi aleja Modrzewiowa, już nie tętni życiem towarzyskim. Od dawna jest zamknięty i popada w ruinę. Na szczęście (chyba dzięki festiwalowi górskiemu) muszla koncertowa jest w dobrym stanie.

Renesansowo-barokowa starówka miasteczka i zabytkowy gotycki most św. Jana bardzo ucierpiały w czasie ubiegłorocznej powodzi. Przelewająca się przez most woda zabrała figurę świętego, zniszczyła murowane balustrady i nawierzchnię mostu. Na szczęście przęsta wytrzymały.



Obecnie most jest zamknięty. Ma być pieczętowanie odbudowany i święty Jan Nepomucen ma wrócić – tak zapowiada olbrzymi plakat, na którym

obok zdjęcia rzeźby widnieje napis "Zaraz wracam".

Historia – początki

Łądek otrzymał prawa miejskie w 1282 roku, natomiast z przekazów historycznych wynika, że uzdrowiskiem był już wiele lat wcześniej, bo istnieją opisy zniszczeń urządzeń kąpielowych, jakich dokonali Mongołowie wracający na Węgry z bitwy pod Legnicą (1241 r.). Ta data plasuje Łądek jako najstarsze uzdrowisko w Polsce.

Łądek podlegał różnym władcom i jurysdykcjom – z Polski, Czech i Prus. Część uzdrowiskowa najlepiej się rozwijała, gdy właścicielami Zdrojowiska był samorząd miejski.

Powódź

Skutki powodzi z 15 września 2024 r., kiedy na zaporze w Stroniu Śląskim puścił wał ziemny, wciąż widać na każdym kroku, lecz serce się raduje, że już wiele udało się zrobić.

Oglądałam w rynku wystawę zdjęć z powodzi i plany robót na najbliższe lata. Wierzę, że to miasteczko z każdym rokiem będzie się stawać piękniejsze. Zdrojowa część prawie nie ucierpiała, więc postużyła władzom miasta jako baza noclegowo-żywnościowa dla mieszkańców, którym woda zabrała domy.

W czasie wędrówek po miasteczku widziałam wzmożony ruch remontowy. Kiedy wstąpiłam do maleńkiego sklepiku z prasą przy ulicy Kościuszki, rozmawiałam z państwem, którym powódź zabrała pół ich małego domku, a wody załaty ich miejsce pracy. Oni najpierw mieszkali w altanie działkowej swoich przyjaciół, a gdy zrobiło się zimno, na trzy miesiące prze-

prowadzili się do sanatorium Lotnik. Powiedzieli mi, że najpierw uprzątnęli miejsce pracy, aby jak najszybciej zacząć zarabiać, a po otrzymaniu odszkodowania przystąpili do odbudowy domu.

Byłam bardzo podbudowana tą rozmową, bo małżonkowie się nie poddali i choć są w wieku przedemerytalnym, powoli odbudowują to, co budowali przez 40 lat życia i co im zabrała "wielka woda".



Zachęcam wszystkich wybierających się do Polski do odwiedzenia Łądka, bo miasteczko potrzebuje turystów i kuracjuszy. Pieniądze, które tutaj wydacie, pomogą kurortowi i poszkodowanym mieszkańcom szybciej stanąć na nogi.

Krystyna Stalmach

* Moje Zdroje – to cykl artykułów o leczeniu sanatoryjnym, jakiemu poddawałam się w polskich uzdrowiskach w ostatnim ćwierćwieczu. Oprócz ładunku osobistego i wspomnieniowego, a także historii każdego uzdrowiska, w którym przebywałam, zawierają one wiele informacji, które mogą być pomocne przy planowaniu pobytu w sanatorium.

** W 2023 roku ukazało się sześć takich tekstów (w maju "O chorobie i poszukiwaniu naturalnej kuracji"; w czerwcu i lipcu o kuracjach w Cieplicach, we wrześniu o kuracji w Busku Zdroju, w listopadzie o kuracjach w Ciechocinku, w grudniu o kuracji w Ustroniu). W 2024 roku Skaner opublikował następne trzy odcinki cyklu "Moje zdroje" – w marcu o kuracji w Polanicy; w kwietniu i maju o rodzinnych związkach z Krynica i o kuracji w tym zdroju.

*** Opis wakacji z powodzią w tle ukazał się w Skanerze w listopadzie ubiegłego roku.

**** Film "Wygrany" według scenariusza Wiesława Saniewskiego i w jego reżyserii nakręcono w 2010 roku. Występują w nim znani aktorzy: Wojciech Pszoniak, Grażyna Barszczewska, Janusz Gajos, Paweł Szajda i Marta Żmuda-Trzebiatowska. □

■ INFORMACJE O UROCZYSTOŚCIACH ■

LONDON

ZAPROSZENIE

8 listopada (sobota) - godz.18:00

w sali parafialnej kościoła
pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej
odbędzie się akademia z okazji
Narodowego Święta Niepodległości

W części artystycznej wystąpią uczniowie
Polskiej Szkoły
Kawiarenka oferować będzie kawę i ciasto
Donacje zostaną przeznaczone
na leczenie dzieci przebywających w szpitalu

Uczniowie i nauczyciele
serdecznie zapraszają całą Polonię

WINDSOR

**100 LAT STOWARZYSZENIA
POLSKIEGO DOMU LUDOWEGO**

*Program***8 listopada (sobota)**

Godz. 16:00 - Msza Św. w Kościele Św. Trójcy
Godz. 17:30 - Uroczysty Bankiet w Domu Polskim
Po zakończeniu oficjalnej części bankietu - zabawa
przy muzyce i śpiewie Music Pol Entertainment

Informacje w sprawie biletów:
519-551-9160 - hpiatkiewicz@polishclubwindsor.ca

9 listopada (niedziela)

Godz. 12:30 - Msza Św. za Ojczyznę
Godz. 13:45 – Ceremonia złożenia wieńców
pod Pamiątkową Tablicą przy Domu Polskim
Godz. 14:30 – Akademia
z okazji Święta Niepodległości Polski

NIE WSZYSTKO JEST TAKIE, JAK SIĘ NAM WYDAJE

Dokończenie ze str. 12

Od tej chwili w całym hotelu szeptano o nim z uznaniem: "To człowiek nie tylko bogaty, ale i dba o swoją małżonkę, bo podróżuje z nią tak, by miała na usługach dwie osobiste kosmetyczki!"

W oczach miejscowych urósł do rangi krezusa, dzentelmena z Północy, pana, który przybył nie po przygodę, lecz by odpocząć w stylu godnym królewskiego dworu.



Morał z tej historii jest jasny jak pustynne słońce – nie wszystko jest takie, jak się nam wydaje. Czasem wystarczy jedno słowo, jedno spojrzenie, by człowiek z przeciętnego turysty stał się prawie legendą. Może w tym właśnie tkwi swoista magia – że każdy z nas choćby na chwilę może stać się bohaterem cudzej opowieści. Fakt był tu tylko jeden: mężczyzna i trzy kobiety, ale interpretacje dwie i w dużym stopniu uwarunkowane tym, co już wcześniej znajdowało się w głowach patrzących. Dostrzegali tylko to, co potwierdzało ich wiedzę i przekonania.

Opowieści wysłuchał, zanotował ją i uzupełnił podsumowaniem
Tadeusz Żochowski

Maciek Piekosz**Adwokat & Notariusz**

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby
poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezplatne konsultacje. Spotkania
w domu. W nagłych wypadkach
konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

519.660.7718

maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm

siskinds.com



ZAPROSZENIE Z WINDSOR

Z wielką radością i wdzięcznością w sercu zapraszamy Szanownych Państwa na wyjątkowe wydarzenie

W tym roku świętujemy

100-lecie istnienia Polskiej Szkoły przy Parafii Świętej Trójcy w Windsor
oraz

60-lecie obecności Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego w Kanadzie

To czas pełen wspomnień, wdzięczności i radości

Będzie dla nas zaszczytem, jeśli zechcą Państwo wspólnie z nami przeżyć ten wyjątkowy dzień

Uroczysta Msza Święta Dziękczynna odbędzie się w sobotę, 22 listopada 2025 r., o godz. 15:00
w kościele Świętej Trójcy w Windsor (1035 Ellis St. E., Windsor)

Po Eucharystii zapraszamy na Bankiet Jubileuszowy o godz. 17:00 w Caboto Club (2175 Parent Ave., Windsor)

Będzie nam niezmiernie miło, jeśli przyjmą Państwo nasze zaproszenie i wspólnie z nami uczczą te piękne jubileusze

Prosimy o zakupienie biletów do 9 listopada 2025 r. Cena biletu: \$120

Bilety są dostępne u Sióstr Urszulanek – tel. 1-226-347-9447 i Pana Mariusza Zalewskiego – tel. 1-519-992-1207

W programie wieczoru przewidziane są:

- wystąpienia gości honorowych,
- program artystyczny i muzyka do tańca,
- uroczysta kolacja w gronie wielu dostojnych gości, spóeczności szkoły, sióstr i parafian.

Z serdecznymi pozdrowieniami i modlitwą:

Przewodniczący Komitetu Obchodów 100-lecia Szkoły Polskiej przy Parafii Świętej Trójcy w Windsor
i 60-lecia obecności Sióstr w Kanadzie Mariusz Zalewski

Dyrektor Szkoły Polskiej przy Parafii Świętej Trójcy w Windsor S. Teresa Sroka
S. Przełożona Zgromadzenia Sióstr Urszulanek SJK w Windsor S. Maria Lathos



**Sziler Financial Services**
Life Insurance

Mortgage Life Insurance
*Disability * Travel * Visitors * Ins.*
*Benefits * RRSP * Education * Plans*


Arleta Sziler (B.Eng)
Licensed Insurance Broker
(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com

**LONDON**
ECO-METAL
MANUFACTURING INC.

www.londonecometal.com
Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: 1.855.838.9393
Tel. 519.451.7663


NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe
pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



ZOFIA MROZOWICKA (1861-1917)

BYŁA

Tu przedtem była wieś! tu gdzie szmat ziemi pusty,
 Jak rana zda się niebu skarżyć popiołów usta,
 Tu wiosną kwitły sady, igrały w słońcu dzieci...
 Dziś tu pogorzelsko... Zza morza ptak przyleci
 I będzie krążąc wkoło wciąż ćwierkał niespokojny.
 "Gdzie dach mój? gdzie są ludzie? gdzie kościół z białą
 wieżą?

Dlaczego zgruchotane te lipy w drzazgach leżą?
 Gdzie konie, co szły w pługu? gdzie psy, co progów
 strzegły?
 Gdzie łany, plony, wszystko? — Tu przeszła stopa
 wojny.

Mała, czarna ptaszyno z twą skargą żałośliwą
 Chcesz wiedzieć, co się stało? — Kartacze miały żniwo.
 Gdzieindziej szukaj życia; tu jeno komin z cegły
 Sterczy obdarty sam, jak pomnik — w krąg mogiła.

Tu przedtem była wieś... Rozpaczne słowo "była"...
 A ptak już w dzióbek mułu w lot chwycił gdzieś
 z transzei,
 I ćwierkiem drugich woła, i w gruzach gniazdo klei...
 O ptaki! wszak to dla nas na jutro jest orędzie,
 Że na ból słowa "była" jest moc słowa "znów będzie".

Źródło:

Antologia polska. Zbiór najpiękniejszych utworów poetyckich w XXVII rozdziałach zebrał i wydał ks. S. J. Tom I. Cieszyń. Nakładem autora. Drukarnia Dziedzictwa bł. J. Sarkandra w Cieszyń. [Brak roku wydania; w przedruku zachowana pisownia oryginału.]

S. J. — to inicjały księdza Stanisława Jarzyny (ur. 1859 — zmarł po 1927).

POLONIA W LONDON

LISTOPAD

KOMUNIKATY — ZAPROSZENIA



Podajemy wydarzenia (także święta kościelne) zgłoszone podczas zebrania międzyorganizacyjnego w styczniu bieżącego roku (ze zmianami zgłoszonymi redakcji po zebraniu).

1 listopada (sobota) — uroczystość Wszystkich Świętych — o godz. 15:00 msza święta w Mauzoleum Cmentarza św. Piotra.

2 listopada (niedziela) — Dzień Zaduszny.

8 listopada (sobota) — akademia z okazji Narodowego Święta Niepodległości w sali parafialnej (więcej na str. 9).

9 listopada (niedziela) — w SPK (80 Ann St.) obiad z okazji Święta Niepodległości (więcej na str. 5).

16 listopada (niedziela) — do kawiarenki w sali parafialnej zaprasza Katolicka Liga Kobiet.

23 listopada (niedziela) — Święto Chrystusa Króla.

29 listopada (sobota) — PSN (554 Hill St.) planuje wieczór andrzejkowy.

29 i 30 listopada (sobota i niedziela) — w sali parafialnej coroczny bazar misyjny przygotowywany przez siostry urszulanki.

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
 relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
 MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
 London
 519-672-7580

1489 Dundas St. E.
 London
 519-453-6520

**MEDCEN PHARMASAVE****519-672-1337**

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
 zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
 2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 30 listopada 2025 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu — 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

NIE WSZYSTKO JEST TAKIE, JAK SIĘ NAM WYDAJE

Tę historię usłyszałem pewnego letniego wieczoru podczas Festiwalu Bluesa w Suwałkach, kiedy w powietrzu unosił się zapach deszczu i świeżo skoszonej trawy, a w tle ktoś grał na harmonijce starą melodię z Deltę Mississippi. Opowiedział mi ją znajomy – człowiek pogodny, lecz z błyskiem tajemnicy w oku. Kiedy mówił, miałem wrażenie, że przenoszę się w świat z "Baśni tysiąca i jednej nocy", ale on zarzekał się, że to wszystko wydarzyło się naprawdę. Oto jego opowieść:

Zbliżały się wakacje, a pan Marek – człek stateczny i z duszą odkrywcy – postanowił wraz z żoną ruszyć ku słońcu, tam, gdzie Nil przecina pustynię, a piasek śpiewa pod stopami – do Egiptu. Jak postanowił, tak uczynił.

Zaraz po przylocie przywitano ich gorące, złote powietrze, zapach przypraw i muzyka cykad. Hotel jaśniał bielą ścian, obsługa była uprzejma aż do przesady, więc pan Marek szybko poczuł się niemal jak jakiś dostojnik.

Co wzbudziło tam największe zainteresowanie? Nie jego nazwisko, nie strój, lecz towarzystwo. Pan Marek przybył bowiem nie tylko z żoną, lecz i z dwiema jej przyjaciółkami. Pomysł należał do małżonki, która przekonywała go z kobiecą finezją:

– To dobre, Mareczku. One są

kosmetyczkami, dużo pracują i całe życie spędzają wśród kobiet, bez męskiego towarzystwa. Niech odpoczną. A w krajach arabskich, wiesz przecież, samotne panie nie powinny chodzić same...

I cóż miał biedny Marek zrobić? Uśmiechnął się, skinął głową – i ruszył w podróż nieświadom tego, że już niedługo stanie się kimś prawie jak bohater lokalnych legend.

Kiedy tylko pojawili się w hotelu, wzrok miejscowych spoczął na nim z uwagą i podziwem. Europejczyk otoczony trzema kobietami to nie był codzienny widok, więc spoglądano na niego z szacunkiem i uznaniem. Zdawało się, że ludzie aż wzdychają w zachwycie: "Nie harem, lecz przecież... coś z ducha haremu w tym jest".

A gdy przyjezdni spacerowali po uliczkach pełnych piasku i egzotycznych zapachów, panie – jak to panie – rozmawiały, śmiały się, przystawały, często pozostając kilka kroków za nim.

Dla Egipcjan był to znak taktu i dobrego wychowania: oto mężczyzna, który zna swoje miejsce w porządku świata! Idzie przodem, a jego żony (bo któż by pomyślał inaczej?) podążają za nim. Wreszcie ktoś z obsługi zapytał go z ciekawością:

– Panie, kim są te trzy cudowne kobiety, które ci towarzyszą?

Pan Marek, nie chcąc wdawać się w tłumaczenia, odpowiedział krótko i z uśmiechem:

– Jedna to moja żona, a dwie pozostałe... to kosmetyczki.

Dokończenie na str. 9



Warto tu zaglądać

skaner.net

1290 Trafalgar St., London
Tel. 519-659-9797
Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00